

## RECENZJA TRYLOGII „METRO”

Dla wszystkich fanów literatury post-apo, polecam trylogię „Metro”, autorstwa rosyjskiego pisarza, Dmitry Glukhovskiy'ego, która zabiera nas w podróż do moskiewskiego metra w lata 2033-35. Jest ona o tyle ciekawa, że na podstawie zachowań ludzkich, które mogliśmy obserwować przez wieki i które możemy dostrzec dzisiaj, autor rewelacyjnie pokazał, do czego może posunąć się człowiek, aby przeżyć. Ponadto, swoją przygodę z Metrem, można zacząć praktycznie od każdej z części.

Pierwsza z nich, „Metro 2033”, zapoznaje nas z dziejami młodego mężczyzny, Artema, który z powodu swojego czynu w dzieciństwie, musi teraz wyruszyć na misję, która zmieni jego życie i ukaże mu nowe perspektywy. Podczas swojej podróży, zagłębia się w mroczne tunele, przemierza różne sfery kulturowe i niejedną raz, ociera się o śmierć. Książkę tę, można czytać na dwa sposoby. Przy świetle dziennym, aby spokojnie przeżyć jej fabułę, albo późnym wieczorem, lub nawet w nocy, przy świetle lampki. Wtedy, wkraczając razem z bohaterem, w mrok tuneli moskiewskiego metra, czujemy na plecach dreszczyk. Częste zwroty akcji i ciągłe przemieszczanie się bohatera, czynią tę prozę, bardzo ekscytującą i raczej nie pozwalają nam się nudzić. Ja sam, wciągnąwszy się w fabułę, nie mogłem się oderwać. Prawie cała akcja książki, dzieje się w metrze, a mimo to, nie nudzi się. Do tego relacje, które bohaterowie nawiązują ze sobą w trakcie tej przygody, są dostosowane do czasu i okoliczności, w których są zawierane. Chodzi mi tutaj o fakt, że akcja dzieje się w czasie po wojnie nuklearnej, gdzie ludzie, kryją się w metrze i często walczą między sobą o jedzenie. Ponadto, tak jak w naszych czasach, da się tam zauważyć graniczące ze sobą stacje pod jedną nazwą, ale różniące się całkowicie. W jednej jest bieda i brud, a druga jest czysta, piękna i bogata. Czy nie przywodzi to na myśl współczesnych slumsów, bardzo często graniczących z bogatymi metropoliami?

Świat po wojnie atomowej. Część druga, „Metro 2034”, towarzyszy bajkopisarzowi, nazywającego siebie imieniem Homer. Ten również, pod wpływem zbliżającego się niebezpieczeństwa, musi opuścić stację i udać się w głąb metra. Podczas podróży, szuka natchnień, do powieści, próbuje opanować porywczy charakter, swojego bezwzględniego towarzysza i odkrywa w sobie zmysł ojcostwa. Musi też, dokonywać trudnych wyborów, niosących ze sobą, różne konsekwencje. Podobało mi się w tym tomie, że główny bohater, mimo tragicznych warunków życia w metrze, kiedy wydawałoby się, że nie ma czego tu zapamiętywać, ani przekazywać dalej i tak znajdował rzeczy, o których warto było napisać. Wierzył w to, że ludzkości uda się przetrwać i że będą przyszłe pokolenia, którym będzie mógł pozostawić swoją powieść, jako wspomnienie dawnego świata i przestrozę, do czego mogą doprowadzić konflikty.

Wreszcie dochodzimy, do trzeciej, finałowej części „Metro 2035”. Odbiega ona trochę od schematu dwóch poprzednich tomów. W pewnym momencie, wracający do gry Artem, zostawia za sobą ciemność metra i wychodzi na powierzchnię. Zniszczenia i wspomnienia ludzi, którzy stracili życie w skutek uderzenia w powierzchnię Moskwy rakiet nuklearnych, są co chwila napotymane po drodze. Wraki samochodów, zniszczone budynki. Zdjęcia rodzin, strawione połowicznie w ogniu i notki, zostawiane w mieszkaniach. Tym razem, główny bohater nie wyrusza też na narzuconą mu misję, tylko dąży ku swojemu celowi. Jest w stanie wiele poświęcić, żeby dowieść, że jego marzenie, jego cel, jest prawdą. I nie spocznie, dopóki nie uzyska, takiej odpowiedzi. Podobała mi się ta właśnie jego postawa. Dążenie do celu i nieugiętość, mimo, że większość ludzi, go nie wspierała. Urzekły mnie też opisy miasta na powierzchni. Były bardzo realistyczne i moim zdaniem, nie dało się lepiej opisać krajobrazu po wojnie nuklearnej. Pokazane w tej powieści też zostało, jak ogromny strach może ograniczyć człowieka. Rzeczą, która mi jednak nie pasowała, było nadmierne wprowadzenie niecenzuralnego języka i wątków seksualnych, które były za bardzo opisywane. Przeskok w tych kwestiach, pomiędzy tą częścią, a dwiema poprzednimi, jest ogromny.

Moim zdaniem, ta trylogia, jest warta przeczytania. Mimo, że jej akcja dzieje się w przyszłości, to odzwierciedla jednak trochę czasy obecne. Pokazuje też ona, do czego może doprowadzić człowieka walka o przetrwanie i jak mogą skończyć się konflikty, między

mocarstwami. Jeżeli bowiem przyjdzie kiedyś taki dzień, że potęgi, takie jak Stany Zjednoczone i Rosja, obrócą się przeciwko sobie, możemy przenieść się do świata Metra, nie tylko poprzez książkę.

Zbigniew Elton